Nr. 130. Lwów — Czwartek dnia 9. czerwca. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.

Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.

Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Czas odnowić przedpłatę!

Co dzień niesie?

* Otwarcie jarmarku wyrobów krajowych nastąpi we Lwowie 18 bm.

* Rozprawa apelacyjna ruskich studentów, którzy znieważyli rektora ks. Fijałka, odbędzie się 16 i 17 bm.

* W Przemyślu rozpoczęła się dziś sensacyjna rozprawa o morderstwo rzeźnika Fr. Struszkiewicza przeciw jego żonie i jej kochankowi.

* Pożar zniszczył we wsi Jaksmowicach pod Przemyślem około 20 gospodarstw.

* Sesya delegacyi austr. została dziś wśród zwykłych formalności zamknięta.

Popowski poruszył założenie wojskowej szkoły realnej w Galicyi.

* W Marsylii wybuchł znowu strejk oficerów marynarki handlowej.

* Cholera wybuchła w Turcyi.

* Papież lekko zaniemógł na chorobę żołądkową.

* Na kolei mandżurskiej wyleciał w powietrze pociąg 160 kilom. od Mukdenu. Kilkadziesiąt osób zginęło.

W Sebastopolu mieli anarchiści spowodować eksplozyę okrętu „Smoleńsk".

Z Warszawy udały się oddziały rezerwy i balonowy na d. Wschód. Mikado zarządził mobilizacyę dalszych 3 dywizyj, które udały się na północ Korei. Nie wierzą w kołach fachowych w Paryżu w skuteczność marszu Stakelberga na odsiecz P. Artura.

Dyaryusz.

Środa 8 czerwca 1904.

Imiona, Rz. kat. Medarda b. — Grec. kat. Kaspra op. — Słow. Wyszosława. — Wschód sł. 3·55, zachód 8·02.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Wolny strzelec", opera Webera. — Teatr ludowy: „Oj mężczyźni, mężczyźni".

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Czwartek 9 czerwca 1904.

Imiona. Rzym. kat. Felicyana i Pr. — Grec. kat. Fteraponta. — Słow. Sławója. — Wschód sł. 3·55 zachód 8·03.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Wszystko dobre, co się dobrze kończy". — Teatr ludowy: „Wieczór śmiechu".

Zgromadzenia i posiedzenia. W ratuszu posiedzenie Rady m. Lwowa o godz. 6 wiecz.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 8/6. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g 10.30 rano.

Marki 117·38, Renta majowa 99·25, Węg. renta kor. 97·15, Akcye austr. Zakł. kred. 640·75, Akcye węg. Zakł. kred. 746·00, Akcye Anglobanku 279·00, Akcye Unionbanku 519·00, Akcye Bankvereinu 509·00, Akcye Laenderbanku 426·50, Akcye Kolei państw. 635·00, Lombardy 78·50, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni —·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 411·00, Akcye Rima Muranyi 485·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·— Losy tureckie 128·50, Ruble 253·00, 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·80, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·15, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·10.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 8/6. Tel. „Dnia"). Giełda południ. g. 12·30 w połud.

Marki 117·37, Renta majowa 99·25, Węg. renta koron. 97·15, Akcye austr. Zakł. kred. 640·50, Akcye węg. Zakł. kred. 746·00, Akcye Anglobanku 279·00, Akcye Unionbanku 518·00, Akcye Bankvereinu 510·00, Akcye Laenderbanku 425·50, Akcye kolei państw. 634·50, Lombardy 78·50, Akcye kolei Elbethal 422·—, Akcye fabryki broni 481·— Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 410·50, Akcye Rima Muranyi 487·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 128·50, Ruble 253·00

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 8/6. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna Akcye kredytowe 201·40, Tow. Dysk. 186·50

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 8/6. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 638·75, Akcye węg. Zakł. kred. 744·00, Anglobanku 279·00, Unionbanku 517·00, Laenderbanku 425·25, Bankvereinu 509·00, Bodencredit 924·00, Galic. banku hipot. 545·00, Kolei państw. 633·50, Kolei polud. 77·50, Kolei Elbenthal 421·00, Kolei północnej 5600·00, Kolei czerniowieckiej 575·20, Alpiny 410·00, Rima Muranyi 484·00, Prask. Tow. żelaz. 1998, Fabryki broni 478·00, excl. kupon., tur. tytoniowe 329·50, Gal. karp. Tow. naftowego 1095, Obl. węg. indem. 97·60, Renta majowa 99·25, Austr. renta kor. 99·20, Węg. renta kor. 97·15, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·10. 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·80, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·15, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·50, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 99·85, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·00, Losy tureckie 128·25, Marki 117·37, Ruble 253·00.

Usposobienie osłabione wskutek braku interesów.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 8/6. (Tel. „Dnia").

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 9·25 do 9·26. Żyto na październik 6·91 do 6·92. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik od 6·04 do 6·05. Kukurydza na lipiec 5·35 do 5·37, na sierpień 5·47 do 5·48. Rzepak na sierpień 10·50 do 10·60.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie lepsze.
Pogoda: piękna.

Wiedeń. 8/6 (Tel. „Dnia").

Pszenica 9·80 do 10·25. Żyto 7·00 do 7·25. Jęczmień —·— do —·—. Kukurydza —·— do —·—. Owies —·— do —·—. Rzepak 10·60 do 10·85.

Pogoda piękna.

Targ na bydło.

Z Krakowa nam donoszą dnia 7. czerwca.

Na targ dzisiejszy spędzono na targ sztuk: bydła rogatego rosłego 49, jałownika 15, cieląt 350, owiec i kóz —, nierogacizny 99. Razem 513 sztuk. Woły płacono po 64 do 68 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do —·kor., krowy po 59 do 62 kor., buhaje po — do 69 kor., cielęta po 64 do 80 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi: cielęta na sztuki po 18 do 56 kor., nierogaciznę tuczną po 120 do 136 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor., za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 511 sztuk, na eksport bydła rogatego 12 sztuk, na eksport bydła rogatego 12 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu bydła rogatego — sztuk.

Ceny bydła rogatego i cieląt nieco spadły od ostatniego targu. Ceny nierogacizny utrzymują się stale wysoko.

Zamknięcie delegacyi.

Budapeszt. (Tel. „Dnia"). Na porządku dziennym dzisiejszego pełnego posiedzenia austryackiej delegacyi są petycye i interpelacye. Del. Kienmann uzasadniał obszernie szereg petycyj w sprawie rozdziału dostaw wszelkiej kategoryi dla armii, ściśle stosownie do kwoty, między obie połowy monarchii. Petycye przekazano rządowi. Del. Dulęba referował petycyę Jarosławia o założenie tam wojskowej szkoły realnej. Petycyę odstąpiono rządowi do uwzględnienia. Del. Popowski domagał się założenia nowej niższej szkoły realnej wojskowej w Galicyi. Odstąpiono rządowi. Również odstąpiono rządowi petycyę, by muzyki wojskowe nie robiły konkurencyi prywatnym kapelom. Następnie minister wojny Pitreich, admirał Spaun i wspólny minister skarbu Burian odpowiadali na szereg interpelacyj.

Po stwierdzeniu zgodności uchwał obu delegacyj wyraził hr. Gołuchowski z najwyższego polecenia delegacyom podziękowanie i uznanie za ich patryotyczną działalność. (Oklaski). Del. bar. Chlumecky wyraził prezesowi Jaworskiemu za jego rzeczowe i lojalne kierownictwo obrad serdeczne podziękowanie i zakończył życzeniem, by prezes jeszcze przez długie lata spełniać mógł swą patryotyczną działalność w interesie państwa i parlamentu. (Żywe oklaski). Prezes Jaworski ze swej strony podziękował delegacyom i wiceprezesowi Gautschowi za poparcie. Zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć Cesarza, powtórzonym przez delegatów. Na tem posiedzeniu sesyę delegacyjną zamknięto.

Nowa ustawa emigracyjna.

Wielokrotnie poruszaliśmy już sprawę wychodźtwa, wskazując na jej doniosłe znaczenie społeczno-ekonomiczne, zwłaszcza dla naszego kraju, oraz na pewną zmianę zapatrywań czynników decydujących co do istoty emigracyi, następstw, jakie ona wywołuje, oraz sposobów ochrony i interwencyi państwowej.

Nowy, a bardzo rozsądny punkt widzenia, znajdujemy już w ogłoszonym przez nas przed innymi dziennikami okólniku p. Namiestnika, hr. Potockiego, w sprawie emigracyi włościan i robotników.

Niezależnie od okólników, wydawanych przez Szefów krajów koronnych — rząd centralny zarządził prace przygotowawcze w celu uregulowania emigracyi w drodze ustawodawczej.

Prace te, są, jak się dowiaduje »Czas«, już na ukończeniu.

Uregulowanie emigracyi, które powitać należy z wielką radością, ma być dokonanem w następującym kierunku:

Ustawa organizuje przedewszystkiem służbę wywiadowczą. Może ona mieć oficyalny i prywatny charakter — a może być także połączeniem obu tych czynników. Biura wywiadowcze prywatne jednak mogą wchodzić w rachubę jedynie o tyle, o ile nie są obliczone na wyzysk, lecz służą celom humanitarnym — tylko wówczas bowiem liczyć można na bezstronność ich informacyj. Aby jednak emigranci nie byli zdani na łaskę tych przypadkowych tylko wskazówek, rząd w miarę potrzeby wysyłać będzie własne organa informacyjne dla studyowania stosunków w krajach imigracyjnych.

Kontrola nad werbunkiem robotników dla zagranicy okazała się niemniej konieczną. Werbunek taki w przyszłości dozwalany będzie jedynie temu, kto naprawdę ma do rozporządzenia miejsca zbytu do pracy za granicą, głównie zaś upełnomocnionym dla każdego specyalnego wypadku pośrednikom pracodawcy. Charakter ten może być przyznany także biurom pośrednictwa, o ile okażą się godne zaufania. Tym sposobem położyłoby się koniec krzywdzącej gospodarce ajentów i subajentów. Urzędowe dochodzenia, przedsięwzięte przez ministerstwo handlu, wykazały bardzo ujemne na tem polu stosunki, zwłaszcza w Galicyi i Bukowinie, skąd rekrutuje się przeważna część kontyngentu robotników, werbowanych dla Podola rosyjskiego, Węgier, Prus i Rumunii. Koncesyonowani pośrednicy wyprowadzają »na zarobki« za granicę rok rocznie 1.000 do 1.500 robotników, gdy liczba robotników, zwerbowanych przez pośredników niekoncesyonowanych, dochodzi do 10.000, a niekiedy nawet przekracza tę liczbę. Ci właśnie robotnicy padają ofiarą najhaniebniejszego wyzysku, zdani są w regule na łaskę i niełaskę niesumiennych ajentów, o istotnych warunkach dowiadują się zazwyczaj dopiero na miejscu, gdzie, jako nieobeznani ze stosunkami, niczego ku swej obronie przedsięwziąć nie mogą.

Jeżeli ustawa orzeknie, iż werbowanie odbywać się może tylko na mocy konkretnych zamówień i tylko przez upełnomocnionego pośrednika — to samo już wystarczy, aby ludność ustrzedz od fatalnych dla niej następstw bezplanowego werbunku w interesie tylko pośredników, a nie ludności. Robotnik wówczas pozna warunki dokładnie, zanim wyruszy ze swej siedziby i będzie mógł ocenić, o ile mu się opłaci wyprawa za granicę. Aby tę opiekę jak najskuteczniej wykonywać, zarządzony będzie przymus co do koncesyj, a nawet przymus zakładania biur stosownych, głównie w tym celu, aby uniemożliwić obejście ustawy za pomocą fikcyjnych kontraktów Rozumie się iż państwo zastrzeże sobie ścisłą kontrolę owych biur i że udzielone koncesye będą mogły być w każdej chwili uznane za nieważne, jeśliby wyszły na jaw nieprawidłowości w ich zarządzie, jeśli mianowicie staranoby się unicestwić te dobroczynne cele, które projektowana ustawa ma przed oczyma.

Dalsze postanowienia projektu wprowadzają następujące zarządzenia: W kwestyi emigracyi stałej rozporządza projekt, że zanim zamysł wychodźtwa przejdzie w rzeczywistość, winni interesowani powiadomić o nim rząd. Stać się to zaś ma w tym celu, by władze rozpatrzyły, czy w istocie teren projektowanej emigracyi jest wolny i czy wychodźca ma dość środków po temu, by się na nim osiedlić. Ale nawet wydanie stosownej legitymacyi nie będzie miało tego znaczenia, jakoby państwo brało do pewnego choćby stopnia odpowiedzialność za sukces. Natomiast służyć będzie państwu prawo zakazywania wychodźtwa pewnym kategoryom ludności, lub też do pewnych dystryktów. Stać się to może na podstawie danych, dostarczonych przez państwowe organy informacyjne, a wskazujących, że emigracya pewnych czynników, lub też emigracya do pewnych ziem stanowczo niepomyślny wydać musi rezultat.

Towarzystwom żeglugi nie pozwala projekt ustawy zachęcać ludności w jakikolwiekbądź sposób do wychodźtwa. W czasie przeprawy kontrola ma użyczyć opieki przedewszystkiem tz. międzypokładowym pasażerom, oni to bowiem są zdani na łaskę i niełaskę przedsiębiorstw transportowych. Kontrola obejmie wszystkie główne linie transportowe. Dla obsługi tych linij wydawane będą zasługującym na to przedsiębiorstwom transportowym koncesye — rzecz jasna: z prawem odwołania w każdej chwili. — W ochronie najsłabszych ekonomicznie wychodźców zadanie będzie o tyle ułatwione, że w przeważnej liczbie państw, które przebywają emigranci, zwłaszcza zaś w Niemczech, skąd głównie wychodzi ruch zamorski, każdy okręt wiozący emigrantów podlega kontroli komisarzy emigracyjnych i ich pomocników, t. z. oglądaczy, baczących zwłaszcza na to, by nie dopuścić do przepełnienia lokalności międzypokładowych. Wobec tego, że Towarzystwom transportowym wzbronione być ma werbowanie wychodźców, należy im zezwolić na utrzymywanie pośredników, a w ich własnym interesie leżeć będzie dopomaganie państwu w tępieniu pokątnych agencyj. Takie biura pośrednictwa, obdarzone koncesyą, podlegać mają jak najściślejszej kontroli władzy. — Osobny przepis, zawarty w rozporządzeniu wykonawczem, zakazuje sprzedaży kart okrętowych w niedziele i dni świąteczne. — Nadużycie napojów spirytusowych objawia się właśnie w takie dni jak najjaskrawiej, a stąd i największe jest niebezpieczeństwo

TEATR.

(*„Labirynt" — sztuka w 5 ciu aktach Pawła Hervieu'ego. Przekład Julji Otrembowej*).

Społeczeństwo nasze zniechęciło się ostatnimi czasy dość znacznie do angielskich powieści, zarzucając, że mają fabułę — aczkolwiek prawie zawsze silnie romantyczną, to jednak, przeważnie, mocno banalną... Premiera wczorajsza przekonała mię, że nawet taka, żywcem z angielskiej powieści pożyczona fabuła, skoro się dostanie w ręce zdolnego i sprytnego autora francuskiego, może się stać na scenie zajmującą, może chwilami wzruszać i porywać, a dzięki stosownemu rozmieszczeniu odpowiedniej ilości różnych tez »akademickich«, robić nawet wrażenie »czegoś głębszego«.

Posłuchajmy... Pani Marya de Pogis, rozwiódłszy się z mężem dla tego, że zastała go raz w objęciach kochanki, poznała po pewnym czasie »australczyka« p. Le Breuil, którego szlachetny charakter, miłość, a niewątpliwie także zalety fizyczne, zaimponowały jej dostatecznie, ażeby zgodziła się na oddanie mu swej ręki. Nowemu temu małżeństwu sprzeciwia się jej matka, pani Vilard-Duval, albowiem jako gorliwa katoliczka uznaje tylko związek pobłogosławiony przez Kościół, który jest nierozerwalny... Marya sama, jest może w duszy podobnego zdania, lecz »nienawidzi« pierwszego męża, który dla ukoronowania swych nieprawości, zaraz po otrzymaniu rozwodu ożenił się ze swą kochanką, a nadto, jako kobieta uczciwa, nie chce uchodzić w opinii złośliwych ludzi za kochankę Le Breuil'a, i dlatego, wbrew woli matki ulega gorącym jego prośbom. Poślubiają się.

Marya ma jednak dziecko z pierwszego małżeństwa, synka dwunastoletniego, którego kocha nad życie, a którego przy rozwodzie sąd oddał pod jej opiekę; ojciec ma tylko prawo widywać go dwa razy w tygodniu... To dziecko staje się zawiązkiem dalszego dramatu. Mianowicie, kiedy już upłynęły dwa lata od zawarcia przez Maryę nowego małżeństwa, Maks de Pogis, ów pierwszy jej mąż, (który tymczasem owdowiał), występuje z nowemi co do syna pretensyami. Sytuacya się zmieniła, teraz on jest wolny i samotny, a Marya ma męża, zatem jemu powinno być dziecko oddane w opiekę. Matka Maksa prowadzi z Maryą pertraktacye, ta jednak opiera się stanowczo, nawet wobec groźby procesu sądowego, na który Maks w ostatecznym razie jest zdecydowany. Wówczas zjawia się on sam u niej. Widzą się od lat pięciu po raz pierwszy; w duszach ich nurtuje żal wzajemny do siebie, na ustach drgają wyrzuty, lecz powstrzymują się i mówią tylko o dziecku. Maks przekonuje swą byłą żonę, że wpływ, jaki na ich syna Le Breuil wywiera, nie jest korzystny, a zarazem, pod wrażeniem chwili, okazuje się wspaniałomyślnym i oświadcza, że gotów jest do wszelkich ustępstw. To znowu rozbraja Maryę i ze swej strony czyni ustępstwa, zgadza się, aby mały Łucyś przepędził kilka letnich miesięcy w dziedzicznym zamku ojca, na wsi.

Tem kończy się akt drugi. Akt trzeci dzieje się właśnie na wsi, w zamku p. de Pogis. Mały Łucyś zaniemógł ciężko na dyfteryę, grasującą epidemicznie w okolicy. Wezwana telegraficznie, zjeżdża Marya do zamku, w którym niegdyś miodowe spędziła miesiące i przez dwa tygodnie, wspólnie z dawnym mężem i jego matką pielęgnuje ukochanego malca, czuwając przy jego łóżeczku. Te dwa tygodnie razem przeżyte, dwa tygodnie wspólnych obaw, niepokojów i wspólnej miłości do dziecka, zbliżają do siebie rozwiedzionych małżonków. Oboje czują, że to dziecko łączy ich z sobą — nawet wbrew ich woli — na wieki, że nie są i nie potrafią być dla siebie nigdy tak obcy, jak się im to zdawało... Marya, w której sercu jakaś iskierka uczucia dla Maksa przez szereg lat tlała nieprzerwanie, pojmuje, że powinna jak najspieszniej opuścić niebezpieczne dla niej miejsce, skoro więc tylko wszelkie niebezpieczeństwo minęło, a Łucyś ma się lepiej, postanawia odjechać. Ma spędzić ostatnią noc w zamku i to w pokoju, który był niegdyś jej sypialnią. Powoli, wszyscy udają się na spoczynek. Marya zostaje sama, zamyka jedne i drugie drzwi na klucz, potem rozbiera się, rozpuszcza włosy i — siada zamyślona przed lustrem. Nagle, daje się słyszeć u drzwi, wiodących do pokoju jej syna, dyskretne pukanie... To Maks puka, wołając coś niewyraźnie. Marya, zaniepokojona, czy dziecku nie pogorszyło się niespodziewanie, po krótkiem wahaniu — otwiera... Następuje scena bardzo zajmująca, a nawet, oryginalna. Maks dowiedziawszy

pójścia na lep nierozważnych projektów emigracyjnych.

Jako nieodzowne uzupełnienie tych zarządzeń, występuje w projektowanej ustawie zamiar założenia biur informacyjnych i innych dobroczynnych urządzeń w miejscu przeznaczenia wychodźców, a nawet w niektórych portach, użyczających chwilowego schronienia okrętom emigracyjnym. Przytułki itp. zakłady mogą w znacznym stopniu złagodzić ubolewania godną dolę wychodźców, wybierających się w podróż ze szczupłymi zasobami pieniężnymi. W dalszym ciągu mają być poczynione zarządzenia, które umożliwią tanią, a pewną wysyłkę pieniędzy zaoszczędzonych przez wychodźców — co zresztą w stosunku do Ameryki Północnej, udało się już przeprowadzić. Rozumie się samo przez się, że we wszystkich tych sprawach przypadnie ważna rola urzędom konsularnym. Do pomocy zresztą zarządu emigracyjnego powołany zostanie do życia prawdopodobnie organ doradczy z charakterem rady przybocznej.

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: Czterodniowy kurs rybacki rozpocznie się w piątek d. 10. bm. o godz. 10. z rana. Wykłady odbywać się będą codziennie przed i po południu, w sali wykładowej zakładu zoologicznego przy ulicy św. Anny l. 6 (Collegium phisicum).

Morderczyni Anny Batkównej dotychczas nie udało się jeszcze ująć. Przeciw uplanowaniu zbrodni z góry świadczy — zdaje się — fakt, że Batkówna w dniu morderstwa, spotkawszy na Rynku pod pomnikiem Mickiewicza pewną panią, zgodziła się do niej na służbę, a nie posiadając książeczki służbowej, zostawiła swój fartuch perkalowy biały w ciemny rzucik.

Dyrektor kolei państwowych, p. Józef Horoszkiewicz, wyjechał dnia 5. b. m. do Kopenhagi celem wzięcia udziału w 9-dniowej konferencyi w sprawie ustalenia europejskiego rozkładu jazdy.

Z Przemyśla donoszą: Groźny pożar wybuchł we wsi Jaksmanicach, będącej własnością ks. Hieronima Lubomirskiego i zagraża znajdującym się tam barakom wojskowym.

Z Przemyśla wyruszył na miejsce pożaru tabor straży, złożony z sikawki i dwu beczkowozów.

Spaliło się 16 gospodarstw z domami mieszkalnymi, stodołami itd. Pomimo silnego wiatru zdołano pożar umiejscowić, dzięki gorliwej akcyi straży przemyskiej.

Brody. Nasz korespondent pisze: *Na „Ostrowczyku“. Koncert.* Na pięknej równinie, zamkniętej z trzech stron historycznymi »brodami«, którym miasto nazwę swą zawdzięcza, — czwarta strona przypiera do drożyny, łączącej łąkę z miastem — leży »Ostrowczyk«, brodzkie miejsce festynów i podobnych uciech letnich. Na tym to półwyspie zbudował komitet festynu sokolego i szkoły ludowej pawilon muzyczny, w którym w niedzielę miała przygrywać »ochoczo« muzyka tutejsza. W sobotę jednak służył pawilion innemu celowi. Oto około 200 chłopców, różnego zawodu, stworzyło dwa obozy i nuże do wojny rosyjsko-japońskiej, a pawilon muzyczny stanowił »Kinczu«. Japończycy naturalnie zdobyli Kinczu wśród wcale obfitego rozlewu krwi »rosyjskiej«. Jeden z improwizowanych Moskali leży nawet ciężko ranny w szpitalu powszechnym. Tak poniosła Rosya w sobotę klęskę w Brodach. W niedzielę na festyn przybył konno kadet rosyjski, syn pułkownika żandarmeryi. Koń jednak nie przywykły do buntowniczych strojów sokolich, wspiął się na tylne nogi, zrzucił jeźdźca i przewaliwszy się w tył, padł całym swym ciężarem na ziemię. Podobno dostał zapalenia mózgu, jak to skonstatował lekarz wet. Hainbach, w którego opiece pozostawiono chorego konia. To druga klęska. Ale klęska ta wcale nie wpłynęła ujemnie na znakomity wynik festynu. Dzięki staraniu komitetowych pań i panów wszystko udało się bardzo dobrze z czego zupełnie zadowoloną była i publiczność, licznie przybyła i komitet, a przedewszystkiem kasa obu towarzystw. Bardzo dobrze funkcyonował bufet, dzięki paniom komitetowym, jak Kędzierskiej, Patrynowej, Schirmerowej, Kallirowej, Kapeluszowej, Frylingowej, Jachimowskiej i Bielańskiej w smaczne przekąski i napoje zaopatrzony. Kartki z widokami dostarczone przez tut. księgarnię p. Westa i konfetti sprzedawały panie: Ludkiewiczówna, Pfitznerówna, Peszkowska. Hawlówna, Jachimowskie, Frenklówna Bronia, Aszkenazówna, Minksówna, Kędzierska, Strzetelska i Frenklówna Lusia. Niezmordowanym aranżerem zabawy z fantami był jak zwykle p. Nikisch, a podwodów dostarczył p. Wiktor Słomnicki. Nie dziw, że festyn się powiódł, czego dowodem i tany, na prędce urządzone przez dzielnego prezesa sokoła Kędzierskiego.

Malawski urządza tu jeden koncert operetkowy i spodziewamy się, że choć piękna wiosna nęci na »Rojekówkę« i »Wały« i do »Arkadyi«, sala muzyczna zapełni się »po brzegi«.

Z Łańcuta nam donoszą: Wystawę tutejszą zwiedzają bardzo liczni goście, a nie brak tu i gromadnych wycieczek. Między innymi zwiedził bardzo szczegółowo wystawę przybyły tu specyalnie w tym celu ze Lwowa dyrektor kolei państwowych p. Wierzbicki w towarzystwie zastępcy dyrektora, p. Bartmańskiego, szefa biura prezydyalnego p. Guttmanna i starszego inspektora p. Wekslera.

Z Podgórza nam donoszą: Odbyły się tu wybory do izraelickiej gminy wyznaniowej. Na 262 wyborców głosowało 196. Wybrani zostali członkami gminy wyznaniowej na 6 lat pp.: Szymon Dunkelblum, Aleksander Bernstein, Władysław Liban, Józef B. Kluger, Chalm Hofstäter, Chaim Majerczyk, Jakób L. Zucker i Tisch Löbl ze Skawiny; zastępcami zaś: L. Gumprich, dr. P. Kepler, H. Grünfeld i Dawid Infeld.

Z Bukowiny.

Z Czerniowiec piszą nam: Jak w swoim czasie, przed kilku tygodniami, zapowiedziałem — Sejm bukowiński został rozwiązany, a niedzielna »Wiener Ztg.« przyniosła już dekret cesarski w tej sprawie. Jednocześnie rozpisano nowe wybory, a walka przedwyborcza już się rozpoczęła.

---

się, że Marya już nazajutrz zamierza odjechać, poczuł nagle, że kocha ją wciąż jeszcze, że poprostu żyć bez niej nie potrafi... Padają słowa wyznania, gorących zaklęć, próśb o przebaczenie, a Marya, oprzeć się im nie umie, bo kocha również, a wspomnienia ubiegłych lat szczęścia i rozkoszy u boku Maksa, działają na nią odurzająco. Zapomina o wszystkiem i w szale tego zapomnienia oddaje się Maksowi...

Ale przychodzi zimny ranek. Marya ocknęła się z odurzenia i złamana na duchu, wraca do Paryża. Jest uczciwą, więc czuje całą okropność swego położenia. Żoną Le Breuil'a być już nie może, choć on ma wszelkie do niej prawa, a miłość do Maksa, która się tak potężnie odrodziła w jej sercu, zdusić musi w sobie, nawet za cenę życia, bo on mógłby być obecnie tylko jej kochankiem, uzurpatorem... Marya nie ma odwagi spojrzeć mężowi w oczy i zajeżdża do rodziców, którym wśród płaczu wyznaje wszystko. Wnet jednak zjawia się zawiadomiony o jej powrocie Le Breuil, stęskniony, kochający ją zawsze bez granic. Ona jednak kłamać nie umie, wyznaje mu więc swój błąd i oświadcza, że odtąd — żyć już ze sobą nie mogą. Po gwałtownej i denerwującej tej scenie, Le Breuil opanowany szałem zazdrości, wybiega, aby zabić Maksa...

Akt piąty rozgrywa się w kilka dni później, na tarasie pięknej willi wiejskiej, położonej tuż nad brzegiem dużej, wirów pełnej rzeki. Maks, ulegając przedstawieniom sprzyjającej mu matki Maryi, unika spotkania się z Le Breuil'em i mieszka w gospodzie po drugiej stronie rzeki, skąd pisuje do Maryi czułe listy, błagając ją, aby się z nim połączyła na nowo, pomimo, że prawo na związek taki już nie pozwala, tak długo przynajmniej, jak długo Le Breuil jest przy życiu. Jeden z takich listów dostaje się przypadkiem w ręce tego ostatniego. Przybył do willi, ażeby pożegnać się z Maryą na zawsze, bo znając jej charakter wie, że raz powziętego zamiaru nie zmieni, i właśnie po rozmowie z nią, kiedy już odeszła, przejmuje ów list fatalny, który go nanowo zazdrością i żądzą zemsty na uwodzicielu zapala. Trzeba trafu, że ten zwiedziony pozorami, sądząc, że Marya chce się z nim widzieć, zjawia się w krytycznym momencie na tarasie i wpada wprost w ręce legalnego męża swojej byłej żony. Po burzliwej wymianie słów, Le Breuil, przekonawszy się, że w razie jego usunięcia się Maks dołoży wszelkich starań, ażeby znowu połączyć się z Maryą, decyduje się na krok ostateczny. »Sam zadecydowałeś o swoim losie!« — woła oszalały z bolu i chwyciwszy w pół Maksa, rzuca się z nim razem w wir rzeczny... To było zdaniem autora jedyne wyjście z labiryntu kolizyj serc i obowiązków...

Jak widzimy, akcya sztuki jest barwna, efektowna i zajmująca, zupełnie, jak w angielskich powieściach, a chociaż niektóre sceny (zwłaszcza zaś ostatnia) trącą silnie melodramatem, to jednak, świetny dyalog (wybornie oddany w przekładzie pani Otrembowej) ratuje w znacznej mierze honor całej sztuki. Można się zgadzać lub nie na tezy, które Hervieu przez usta swoich bohaterów wygłasza, można je nawet uznawać za paradoksy, mimoto wszystko zaprzeczyć się nie da, że sztuki jego słucha się »gładko«, a budowie dramatu nie ma z »teatralnego punktu widzenia» nic do zarzucenia.

Wyrażam też przekonanie, że »Labirynt« cieszyć się będzie względami publiczności, tembardziej, iż na ogół biorąc, wykonanie sztuki nazwać trzeba udałem.

Podnieść trzeba, zwłaszcza znakomitą grę pani Bednarzewskiej (Marya), która tę trudną i odpowiedzialną rolę wystudyowała i oddała z całym nakładem swego talentu. W niektórych scenach (jak n. p. w końcowej aktu trzeciego i w końcowej czwartego), była wprost niezrównaną. To samo powiedzieć można o pani Solskiej, która z niewielkiej rólki Pauliny, (kuzynki Maryi), stworzyła istne cacko sztuki aktorskiej. Obie artystki odznaczały się ponadto wspaniałemi toaletami, co w sztukach tego pokroju również na uznanie zasługuje... Z innych wykonawców wyróżnić jeszcze trzeba zaszczytnie pp. Jaworskiego (ojciec Maryi), Kliszewskiego (mąż Pauliny) i panią Węgrzynową, jako matkę Maksa.

Role Maksa i Le Breuil'a spoczęły w rękach pp. Adwentowicza i Zawadzkiego. Obaj grali poprawnie, choć były w ich grze pewne »niedociągnięcia«, osłabiające efekt ogólny; odnosi się to zaś w pierwszym rzędzie do p. Adwentowicza, który był nieco »za twardy« w tonie i w ruchach.

Publiczność przyjęła premierę bardzo przychylnie. *Izydor Kuncewicz.*

Terminy wyborów są następujące: gminy wybierają 22. lipca, miasta i izby handlowe 26. lipca, a większa własność 28. lipca.

Echa sądowe.

Rozruchy Uhnowskie przed sądem.

(Od specyalnego sprawozdawcy).

Uhnów, 7 czerwca.

Dziś przedpołudniem rozpoczęły się przesłuchiwania świadków.

Świadkowie zeznają pod przysięgą zgodnie z wynikami przeprowadzonego śledztwa.

Po każdem przesłuchaniu — zarządza przewodniczący konfrontacyę z oskarżonymi, których zeznania obciążają.

Oskarżeni jednak obstają przy swej pierwotnej taktyce zaprzeczania wszystkiemu, co ich obciąża.

Świadek Karol Dąbrowski wachmistrz żandarmeryi zeznaje obciążająco dla wielu podsądnych, których widział podczas rozruchów.

Gdy zachodzi z tego powodu potrzeba skonfrontowania go z dwoma podsądnymi: Janem Faryanem i Tadeuszem Faryanem, okazuje się, że ci są nieobecni. Po Tadeusza Faryana posłano żandarma, który go sprowadził, zaś co do Jana Faryana, okazuje się, że za kradzież dostał się wczoraj do aresztu sądowego — musiano więc wydać polecenie wydobycia go stamtąd na czas rozprawy.

Na stosowne pytania, świadek ten podaje — że częste pożary, były po większej części spowodowane nieostrożnością, co świadek sam skonstatował, co do reszty bywało rozmaicie. Przypisywano winę i żydom i chrześcijanom, bo ginęły domostwa jednych i drugich.

Dr. Mildwurm: Czy żydów jako takich miano w podejrzeniu?

Świadek: Nie! pojedyńcze jednostki, którym jednak nie można było udowodnić — aż do ostatniego pożaru.

Dr. Mildwurm: A przy ostatnim pożarze.

Świadek: Obwiniano żydów o chęć zemsty. Zresztą sądzono, że żydami kierował interes, że chcą zyskać na handlu drzewem?

Dr. Mildwurm: Czy świadkowi nie jest wiadomem, że właśnie chrześcijanie dostają drzewo darmo, nie potrzebują go więc kupować?

Świadek: Prawda, dostają drzewo z gminnego lasu.

Dr. Mildwurm: A czy wiadomo panu, że po pożarach wiele domów żydowskich pozostało dotychczas nieodbudowanych a chrześcijanie wszyscy się odbudowali.

Świadek potwierdza te okoliczności.

Dr. Lewicki: Kto dzwonił na gwałt?

Świadek: Niedorostek do 20 lat liczący.

Dr. Lewicki: Kto był w tłumie bijących?

Swiadek: Oprócz starszych, byli i młodzi, dzieci i kobiety.

Zeznania świadka Arona Stahla nacechowane są panicznym strachem. Usta mu drżą. Stahl został ciężko poraniony, nos ma strasznie zeszpecony. Zeznaje, że cios zadał mu Iwan Kaczkowski. Ten zaś podaje, że zrobił to brat jego Włodzimierz i że Stahl oczywiście się myli. Następuje charakterystyczna scena. Stahl twierdzi, że się nie myli, gdyż zna obydwu Kaczkowskich od dzieciństwa. Sędzia zarządza sprowadzenie Włodzimierza Kaczkowskiego, by przekonać się czy są do siebie podobni. Sprowadzony Włodzimierz K. do winy się przyznaje — lecz Stahl stanowczo obstaje; przytem, że cios zadał mu Iwan — a Włodzimierz tylko tak umyślnie winę na siebie przyjmuje.

Prokurator zastrzega sobie ściganie Iwana i Włodzimierza Kaczkowskich.

Za interwencyą dra Mildwurma wielu poszkodowanych zrzeka się swych pretensyj odszkodowania.

Świadek Dawid Sporn widział Hrycia Onyszkiewicza przez szparę od drzwi.

Na wątpliwości wyrażone przez obr. Lewickiego, postanowił trybunał na miejscu skonstatować, czy przez szparę można było widzieć oskarżonego w miejscu, w którem się miał znajdować.

Wynik tego dowodu potwierdza zeznania świadka.

Komiczne wrażenie wywarły zeznania świadka Józefa Zingera, który zeznał, że widział osk. Onyszkiewicza, »który chodził z kamizelkiem i bił szyby konewkiem«.

Nadzwyczaj energicznie zeznaje świadek Meilech Bienenstock, który poznał Mazurkiewicza o 40 kroków, trochę mniej lub więcej — nie mierzył.

Gdy obrońca Lewicki wyraża wątpliwość, czy z tej odległości można poznać czyjś głos — podaje świadek następującą eksplikacyę:

»Ja mam krowę od kilku lat, a ona »poznaje mój głos na 100 kroków, a człowiek jest mądrzejszy niż krowa, więc czy »ja nie miałbym poznać głosu o 40 kroków — skoro nie jestem tak głupi jak krowa?

Benjamin Leitner zeznaje, że przed wybuchem rozruchów upominał go jeden z podsądnych, by się schował. »bo będzie bieda«.

Sender Nebel poznał jednego z oskarżonych z dachu swego domu, na który się schronił, a gdy obr. dr. Lewicki wyraża pod tym względem wątpliwości, zaprasza go uprzejmie na dach, skąd mu wszystko pokaże.

Świadka Salomona Grossmanna pobito do krwi, pomimo, że całował napastników po rękach. Jeden z napastników oddalając się rzekł: »Wże chodim, wże zdoch«. Lecz później »Wernit sia chłopci, szcze żyje« i poprawiał mu tak długo, aż świadek począł udawać umarłego.

Dalszy ciąg rozprawy dziś o 4 popoł.

(*Echa defraudacyi*).

Kraków. (Tel. »Dnia«). Rozprawę o defraudacyaah, popełnionych w tut. Tow. kredytowem rękodzielników i przemysłowców wyznaczono na 20 bm. przed sądem przysięgłych. Potrwa 10 dni. Akt oskarżenia obejmuje 64 stronnic *in folio* pismem maszynowem. Głównego oskarżonego Maksymiliana Müllera broni adwokat Lewicki, Stanisława Barkę adwokat Szalay.

(*Straszne morderstwo*).

Przemyśl. 8 czerwca.

Przed tutejszą ławą przysięgłych rozpoczęła się dziś rano rozprawa przeciwko Mikołajowi Kebuz vel Kiebuzińskiemu, właścicielowi realności, liczącemu lat 68 i Magdalenie Struszkiewiczowej, oskarżonym o zamordowanie męża tej ostatniej, rzeźnika Franciszka Struszkiewicza.

Z aktu oskarżenia przytaczamy następujące szczegóły: Struszkiewiczowie pobrawszy się przed laty około dwunastu, żyli bardzo szczęśliwie tak długo, dopóki on nie zapadł na nieuleczalną chorobę weneryczną, która go w straszny sposób oszpeciła. Wraz z niezgodą małżeńską wszedł do domu Struszkiewiczów Kiebuziński, który w krótkim czasie potrafił pozyskać zaufanie męża i serce wiarołomnej żony. Stosunek ten »we troje« trwał tak rok przeszło; Struszkiewicz zapijał się nałogowo i w stanie nietrzeźwym bił żonę, ona zaś gruchała ze swoim starym kochankiem.

Dnia 16 października powrócił Struszkiewicz jak zwykle pijany do domu, gdzie zastał Kiebuzińskiego, który go spoił do nieprzytomności i w takim stanie rozpoczął z żoną bójkę.

Pracujący w przyległej izbie czeladnik Struszkiewicza, Maksym Bakoń, słyszał kłótnię, lecz tego co się tam działo niewidział. Po chwili wpadła do pracowni Struszkiewiczowa i wyrwawszy Bakoniowi z rąk dębowy wałek powróciła do pokoju, w którym się odbywała kłótnia małżeńska. a po chwili usłyszał Bakoń łoskot jakby upadającego ciała.

Zaciekawiony zaglądnął przez uchylone drzwi i ujrzał na podłodze leżącego na wznak Struszkiewicza, koło głowy tegoż kałużę krwi, a po obu stronach głowy na krzesłach pochyleni siedzieli Struszkiewiczowa, i Kiebuziński. Czy leżący żył. Bakoń nie mógł widzieć, bo Struszkiewiczowa zobaczywszy go, zasłoniła sobą drzwi i posłała Bakonia po tytoń. Gdy wrócił, zobaczył, jak obydwoje wynosili Struszkiewicza z domu i złożyli go na małym wózku rzeźnickim, którym Kiebuziński odjechał. Po godzinie Kiebuziński wrócił i bawił u Struszkiewiczowej do 3 w nocy. Rano Bakoń zobaczył wózek na podwórzu napełniony słomą.

Od tego czasu Struszkiewicz znikł, a na pytania sąsiadów, gdzie mąż się podział, odpowiadała Struszkiewiczowa jednym, że wyjechał do Lwowa, by się leczyć w szpitalu, innym, że wyjechał do Ameryki, innym wreszcie, że najprawdopodobniej popełnił samobójstwo.

Potwierdzał to Kiebuziński a Struszkiewiczowa po 3 tygodniach zamieściła ogłoszenie w miejscowym tygodniku »Głos Przemyski«, iż »zrozpaczona i stroskana żona prosi znajomych o doniesienie jej, czy nie widziano gdzie męża«. Kiebuziński zaś pokazywał znajomym list, rzekomo pochodzący od Struszkiewicza, następującej treści:

»Kochany dziadziu! Przyjechałem do Lwowa, tam dla mnie nic nie było, tu nie mam nikogo, wszyscy się mną brzydzą, żona mnie się wstydzi, jestem nieszczęśliwy, muszę zrobić koniec, woda dla mnie najlepsza, ta mnie przyjmie, niech mnie szukają koło kanonierskich łazienek. Tam zostawiam na znak kapelusz, nóż, stalki i książeczkę, niech Magdzia odda dziadziowi te 11 zł. Franciszek Struszkiewicz«.

Byli tacy, co uwierzyli opowiadaniom Struszkiewiczowej i Kiebuzińskiego, nie uwierzył w nie jednak Bakoń i mimo, że Struszkiewiczowa chciała mu podwyższyć pensyę i dawała mu 100 koron, opuścił służbę, a o wszystkiem, czego był świadkiem, opowiedział Janowi Pindze, służącemu u rzeźnika Steinera, a ten opowiedział to wójtowi gminy Wilcze J. Pajtaszowi. Wójt zawiadomił żandarmeryę, która wydelegowała do wstępnego dochodzenia plutonowego Teodora Syskę.

Struszkiewiczową i Kiebuzińskiego uwięziono, a ten ostatni w czasie śledztwa zeznał, że 20 października wróciwszy do domu zastał w komórce wiszące zwłoki Struszkiewicza. Nie chcąc się narażać na śledztwa, odciął zwłoki i związawszy je zakopał w swym ogrodzie. Tam też we wskazanem miejscu znaleziono zwłoki Struszkiewicza. Były one skrępowane silnie powrozem w ten sposób, że ręce szczelnie przylegały do piersi, zaś nogi, zgięte do ostatnich granic we dwoje, do brzucha. Powróz krępujący założony był koło szyi, przeciągnięty przez pętlę, ściągał klatkę piersiową, potem nogi i mniej więcej w połowie kadłuba zapętlony był za pomocą drążka po pod kolana. Całe zwłoki, tak skręcone, były owinięte w ciemną zarzutkę, przepasaną popod nogi i koło głowy powrozem.

W śledztwie zaprzeczała Struszkiewiczowa wszystkiemu, co jej zarzucono, a Kie-

buziński wikłał się wciąż w swoich zeznaniach.

Dzisiejszej rozprawie, która budzi w mieście ogromną sensacyę przewodniczy radca Mandybur, oskarżenie popiera zastępca prokuratoryi państwa p. Kałużniacki. Struszkiewiczowej broni adw. dr. Liebermann, zaś Kiebuzińskiego dr. Peiper.

Dzień literacko-artystyczny.

* **100-tna rocznica urodzin George Sand.** W Paryżu rozpoczęto przygotowania do uroczystego obchodu 100-tnej rocznicy urodzin pani George Sand, w dniu 2. lipca br. W teatrach odbędą się widowiska uroczyste, w Nohant, gdzie znakomita pisarka została wychowana i przebywała później czas dłuższy, urządzona zostanie wielka uroczystość. Zarząd teatru „Odeon“ w Paryżu, w którym George Sand wystawiała prawie wszystkie swoje sztuki, urządził już w „foyer“ wystawę najrozmaitszych pamiątek osobistych po autorce: portretów jej własnych i jej rodziny, rysunków jej syna, Maurycego, do jej dzieł itp.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę „Wolny strzelec“, opera w 3 a.

We czwartek (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Wszystko dobre, co się dobrze kończy“, komedya w 5 a.

W piątek „Madame Sherry“, operetka.

W sobotę „Labirynt“.

Repertuar teatru ludowego.

We środę „Oj mężczyźni, mężczyźni“.

We czwartek „Wieczór śmiechu“.

W piątek „Spudłowali“, kom. w 1 a. i „Żaki“ operetka w 2 a.

W sobotę popołudniu przedstawienie dla studentów „Żyd polski“, wieczorem „Oj mężczyźni, mężczyźni“.

Ekonomista.

Kolejowa konferencya międzynarodowa dla ustalenia planu jazd na kolejach w zimie rb., odbywa się obecnie w Kopenhadze. W rzędzie spraw, które nas bliżej obchodzą, na porządku dziennym stoi sprawa lepszej komunikacyi Wiednia z zaborem rosyjskim *via* Lwów i Podwołoczyska; urządzenie bezpośredniego połączenia z Krakowem do istniejących już pociągów pospiesznych Berlin-Mysłowice-Trzebinja; urządzenie nocnych pospiesznych pociągów pomiędzy Wiedniem i Lwowem i Lwowem a Warszawą. Wreszcie sprawą ogólniejszego znaczenia jest ulepszenie komunikacyi między Tryestem, Wenecyą i Medyolanem.

Węgierska deputacya kwotowa uchwaliła wszystkimi głosami przeciw jednemu utrzymać stosunek dotychczasowy kwoty 65·6:34·4 na czas aż do 31. grudnia 1909, gdyby zaś deputacya austryacka nie przyjęła całej propozycyi, obstawać przy pierwotnej kwocie 66·75:33·25.

Nowiny „Dnia“.

O grób śp. Piotra Chmielowskiego. Wczoraj zebrało się w sali ratuszowej kilkadziesiąt osób, celem ukonstytuowania komitetu, który ma się zająć uczczeniem pamięci zmarłego uczonego przez postawienie mu grobowca na cmentarzu. Zagaił obrady profesor dr. Roszkowski, który w pięknem przemówieniu zaznaczył, że uczczenie pamięci Chmielowskiego jest obowiązkiem całego społeczeństwa.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano prof. dr. Roszkowskiego, jego zastępcą dr. Al. Lisiewicza a sekretarzem p. Hipolita Śliwińskiego.

P. redaktor Fryling, zdając sprawę z dotychczasowych czynności inicyatorów myśli uczczenia pamięci Chmielowskiego, zawiadomił, że redakcya „Kuryera Lwowskiego“ zebrała dotychczas na ten cel około 500 koron. Wdowa po śp. Chmielowskim wyraziła życzenie, ażeby grobowiec był bardzo skromny, a ewentualną nadwyżkę zebranych funduszów przeznaczono na jakiś cel publiczny z szczególnem uwzględnieniem potrzeb młodzieży.

Po przyjęciu do wiadomości tego sprawozdania, wybrano na wniosek dr. Biegeleisena komitet z 20 osób, z prawem kooptacyi dalszych jeszcze członków.

W skład komitetu wchodzą: Dr. G. Roszkowski, prof. Ochenkowski, dr. Finkel, dr. Pini, dr. Mańkowski, p. Ciuchciński, p. Fryling, p. Argasiński, p. Kochański, p. Downarowicz, p. Zagórski, dr. Aleksander Lisiewicz, p. Hipolit Śliwiński, dr. Kalina, panna Aleksandrowiczówna, p. A. Krechowiecki, dr. Antoni Wereszczyński, Gw. Pawlikowski, p. Niedziałkowska i p. Szmidt.

Komitet ten zajmie się obecnie z całą energią sprawą uczczenia przedwcześnie zgasłego uczonego.

Jak nam z Krakowa donoszą, ukonstytuował się tam z inicyatywy wydziału Bratniej pomocy słuchaczów Uniwersytetu komitet, który ma na celu współdziałanie z komitetem lwowskim, zawiązanym w celu uczczenia pamięci Chmielowskiego pomnikiem.

Uroczyste otwarcie jarmarku wyrobów krajowych na placu powystawowym odbędzie się w sobotę, dnia 18. b. m. o godzinie 5 popołudniu w obecności reprezentantów władz, członków komitetu i wystawców. Otwarcia jarmarku, po stosownej przemowie, dokona protektor jarmarku, Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni.

Nazajutrz, w niedzielę, o godzinie 9 rano odprawionem zostanie w kościele archikatedralnym na pomyślność jarmarku uroczyste nabożeństwo, na które rozesłane zostaną zaproszenia do wszystkich korporacyj, stowarzyszeń i poszczególnych wystawców, biorących czynny udział w jarmarku. Po nabożeństwie wszystkie korporacye i stowarzyszenia ze sztandarami udadzą się w pochodzie na plac powystawowy, gdzie przemówi drugi protektor jarmarku Andrzej ks. Lubomirski.

Po południu odbędzie się staraniem komitetu wielki festyn ludowy o niezwykle urozmaiconym programie, w skład którego wejdą „sobótki,“ aranżowane przez Tow. gimnastyczne „Sokół II.“

Roboty przygotowawcze na placu powystawowym są już w pełnym toku. Dotychczas zgłosiło się do biura komitetu ze swoimi wyrobami około 200 wystawców. Nadto krajowy Związek przemysłowy reprezentować będzie 50 firm a Tow. lwowskiej Pomocy przemysłowej 20 wystawców.

Okazy przemysłu krajowego pomieszczone zostaną w pawilonach: sztuki i muzycznym, a prócz tego w nowo wybudowanych.

Do dnia wczorajszego zgłosiły budowę pawilonów następujące firmy i stowarzyszenia: Żeńska Pomoc przemysłowa z przyborami krawieckimi, Towarzystwo „Szkoły ludowej“ (rozmaite wydawnictwa), piekarnia „Sokół“ we Lwowie, Tow. krawców w Krakowie, Muszyński we Lwowie z nalewkami i wódkami, Łuszczkiewiczowa z bezalkoholicznemi nalewkami, firma ogrodnicza „Braci Drobner,“ Reich Brach z Białej z likierami i mydłami, Zimmermannowa z wyrobami piernikarskimi, Frühauff (błędny pokój), Piotrowski ze Lwowa (wyroby cukiernicze), Wegsmann (fonografy), browar w Żywcu, Tow. „Eleuterya,“ Michalski (muzeum osobliwości, karuzel amerykański i huśtawka), Wang (restauracya), Jankowski ze Lwowa (wyroby masarskie), Mleczarnia przeworska.

Komitet jarmarku buduje dwa pawilony: dla teatru ludowego i muzycznego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 9. czerwca b. r. Na porządku dziennym 66 spraw.

Na jutrzejszem posiedzeniu tajnem obsadzone być mają od dłuższego już czasu opróżnione posady konceptowe. Wedle propozycyi Magistratu i sekcyi V. zamianowani zostaną wedle wszelkiego prawdopodobieństwa:

Starszymi radcami pp. Stanisław Cetwiński i Tyberyusz Hobgarski.

Radcami pp. Spirydyon Bańkowski, Jan Chęciński, Czesław Pawłowski i Józef Zawistowski.

Sekretarzami Magistratu pp. Władysław Hofmokl, Józef Kwiatkowski i Mieczysław Majewski.

Komisarzami pp. Stanisław Hierzyk, dr. Adam Paczosiński, Ferdynand Śledziński i Maryan Gryziecki.

Koncepistami pp. Stanisław Gołębiowski, Bolesław Woleński, Roman Kluczenko, Kazimierz Hennoch, Wiktor Świsterski i Liberat Zajączkowski.

Mianowania i przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyała kancelaryjnego Piotra Bugiela z Zatora do Rzeszowa, kancelistę Rudolfa Danka z Myślenic do Zatora, i zamianował przywódcę posterunku żandarmeryi, tyt. wachmistrza Józefa Kleszcza, kancelistą w Myślenicach.

Konkursa rozpisują: Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie na posadę adjunkta konceptowego z adyutum za pierwszy rok 1440 koron. Po stabilizacyi po roku, pensya roczna 1800 koron, dodatek aktywalny 300 koron i 6 pięcioleci po 180 koron. Podania do 24. b. m.

Magistrat miasta Drohobycza na posadę gazomistrza z płacą roczną 1440 koron, wolnem mieszkaniem, opałem i światłem. Podania do 1. lipca b. r.

Z krajowej Rady szkolnej. Minister wyznań i oświaty nadał Józefie Winklerównie, nauczycielce kierującej 4-klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Gorlicach, w uznaniu jej długoletniej pracy, tytuł dyrektorki.

Rada szkolna krajowa postanowiła budowę 1-klasowej szkoły w Kielnarowej w okręgu rzeszowskim przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego i przyznała gminie Wiązowej w okręgu żółkiewskim bezprocentową pożyczkę w kwocie 2.000 koron na budowę szkoły.

Subwencye. Na ostatniej sesyi uchwalił Magistrat wypłacić następujące subwencye, objęte tegorocznym budżetem: Tow. ogrodniczemu 200 K, zakładowi głuchoniemych 6000 K i Tow. muzycznemu 2000 K.

Więźnia-uciekiniera z aresztów sądu obwodowego w Przemyślu St. Dębowskiego, przytrzymał obok kościoła P. Maryi (jak wiadomo przybranego w mundur studenta), zarządca aresztów pow. sekcyi III. p. Michał Wolwender.

W Filharmonii odbył się wczoraj pod protektoratem JE. Metropolity hr. Szeptyckiego, wielki duchowny koncert, urządzony przez ruskie Tow. „Bojan“, przy współudziale 120

ruskich śpiewaków obojga płci, oraz muzyki wojskowej i organów Filharmonii. Publiczność szczelnie zapełniła salę. Między innymi zauważyliśmy p. Namiestnika hr. Potockiego, w loży zaś marszałkowskiej wicemarszałka Sejmu JE. Metropolitę hr. Szeptyckiego z członkami ordynaryatu gr. kat. we Lwowie. Koncert wypadł doskonale, dzięki umiejętnemu kierownictwu ks. Ostapa Niżankowskiego. Program obejmował, prócz utworów Szuberta i Wagnera, głównie kompozytorów ruskich. Publiczność obdarzała śpiewaków hucznymi oklaskami.

Budowa ruskiego teatru we Lwowie rozpocznie się w r. 1905. Magistrat lwowski zatwierdził już plan parcelacyi gruntu pod budowę na stoku ulicy Sykstuskiej i Leona Sapiehy. W tym roku ma być przeprowadzone planowanie i wywóz ziemi kosztem 20 tysięcy koron. Teatr obliczono na 900 widzów. Komitet postanowił zmienić zewnętrzny plan budowy, którą przeprowadzi wiedeńska firma Fellner i Helmer. W nowym planie, na który rozpisano konkurs, mają być uwzględnione architektoniczne i ornamentacyjne znamiona budownictwa ruskiego.

Znaczna kradzież banknotów. Dnia 29. maja skradziono w Krogulcu, w pow. husiatyńskim tamtejszemu dzierżawcy folwarku pugilares zawierający 24 banknotów 1000 koronowych i 7 banknotów 100 koronowych. Tutejsza dyrekcya policyi czyniąc energiczne poszukiwania za sprawcą kradzieży, podaje serye i numera skradzionych banknotów 1000 koronowych. Oto one: s. 1002 nr. 98059, s. 1005 nr. 98906, s. 1004 nr. 95347, s. 1007 nr. 93100, s. 1003 nr. 04342, s. 1007 nr. 19754, s. 1008 nr. 19796, s. 1002 nr. 97133, s. 1004 nr. 95945, s. 1005 nr. 04574, s. 1006 nr. 15091, s. 1001 nr. 95498, s. 1001 nr. 54417, s. 1002 nr. 98378, s. 1004 nr. 24658, s. 1002 nr. 57937, s. 1002 nr. 48332, s. 1005 nr. 11265, s. 1002 nr. 50232, s. 1001 nr. 95349, s. 1001 nr. 91377, s. 1005 nr. 44519, s. 1008 nr. 88758, s. 1002 nr. 68099.

Zgromadzenia, posiedzenia i odczyty. Na zebraniu miesięcznem Tow. historycznego, które odbędzie się w piątek, dnia 10. czerwca 1904 r. o godz. 6 w gmachu Uniwersytetu, wygłosi p. dr. Mojżesz Schorr, odczyt pt. „Kodeks babiloński Hamurabiego (około 2200 przed Chr.) a ustawodawstwo Mojżeszowe.

Kronika towarzyska. Wczoraj odbył się w Krakowie ślub dr. Tadeusza Żeleńskiego, syna znakomitego muzyka i kompozytora dr. Władysława, z panną Zofią Pareńską, córką dr. Stanisława, profesora Uniwersytetu i Elizy z Mühleisenów.

Zatrucie. Sekcya zwłok zmarłego w poniedziałek nad ranem śp. Jana Wierzbińskiego odbyła się wczoraj popołudniu i wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek zatrucia a jakiego to rodzaju trucizna, wykaże zbadanie chemiczne zawartości żołądka, którego dokona chemik sądowy p. Włodzimirski.

Wczoraj popołudniu stwierdzono urzędownie, że ze studzieniny zakupionej u p. Jayki zachorowali w dalszym ciągu: 41-letni Wojciech Pis, cieśla, zamieszkały przy ulicy Słonecznej l. 21, jego żona Józefa, oraz dwaj jego synowie 7-letni Adam i 4-letni Ludwik.

W pasażu Hermanów nr. 18 zachorował po zjedzeniu okrawków kupionych u p. Jayki w których były kawałki nóg studzonych, stróż tejże kamienicy Jan Zienkiewicz.

O ile wczoraj nie było jeszcze żadnych wypadków otrucia, któreby pochodziły ze studzieniny zakupionej na ulicy Szeptyckich, a pochodzącej również z wyrobu p. Jayki, o tyle dziś mamy już do zanotowania nowe wypadki otrucia, mające swe źródło właśnie w studzieninie, zakupionej przy ulicy Szeptyckich.

Dziś przedpołudniem bowiem zgłosiła się do prowadzącego śledztwo komisarza p. Stankiewicza pani Bronisława Kałahurska i oświadczyła, że jeszcze dnia 2. czerwca kupiła w sklepie p. Józefa Buczyńskiego przy ulicy Szeptyckich za kilkanaście centów studzieniny i natychmiast po jej spożyciu zachorowała wśród objawów, wskazujących niezawodnie na otrucie. Razem z nią zachorowały wśród takich samych objawów trzy jej nieletnie córki, z których naj starsza liczy lat 10, a najmłodsza lat 6. Zasięgała natychmiast porady lekarskiej dr. Lewina i tylko okoliczności, że natychmiast zażyła *antidotum* zawdzięcza swoje wyzdrowienie. Dzieci natomiast dzisiaj jeszcze są obłożnie chore, ale życiu ich nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo.

Pani Kałahurska jest wdową po oficyale sądowym i mieszka przy ulicy Domsa l. 3.

Śledztwo sądowe na razie wolno się rozwija, gdyż dopiero rezultat analizy chemicznej nada dochodzeniu właściwy kierunek. Pan Jayko dziś popołudniu był pierwszy raz przesłuchiwany przez sędziego śledczego.

Pogrzeb pierwszej ofiary zatrucia śp. Jana Wierzbińskiego odbył się dziś o godzinie 4 popołudniu z domu przedpogrzebowego Anatomii.

Rozprawa apelacyjna studentów ruskich, oskarżonych o znieważenie rektora ks. dra Fjałka, odbędzie się w dniach 16. i 17. czerwca przed senatem apelacyjnym, któremu przewodniczyć będzie radca Sopotnicki. Referentem jest radca Hirsch.

Komitet kolonii wakacyjnych dla dziatwy żydowskiej we Lwowie, zwraca się do szan. właścicieli i dzierżawców dóbr w pobliżu Lwowa z usilną prośbą, by zechcieli przyjąć do siebie na przeciąg wakacyj szkolnych dzieci, polecone przez komitet, które nie mogą znaleść już umieszczenia w zbiorowych koloniach.

Ilość wynędzniałych istot, pochodzących z najuboższych sfer ludności a zgłaszających się z prośbą o przyjęcie do kolonii, wzrasta corocznie. Fundusze komitetu zaś są tak skromne, że wiele z tych podań wcale uwzględnić nie można.

Dotychczas oświadczyło już 5 właścicieli dóbr gotowość przyjęcia po jednem dziecku, niechże więc i inni, naśladując szlachetny ten przykład, dopomogą komitetowi w trudnych jego usiłowaniach, około uzdrowienia wzrastającej generacyi. Dotyczące zgłoszenia jakoteż i datki na rzecz kolonii wakacyjnych, uprasza się wysłać pod adresem przewodniczącego komitetu dr. Adolfa Liliena (dom bankowy).

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Jan Bläsel l. 99. — Felicya Romanowska, córka oficyała pocztowego z Krakowa l. 17. — Włodzimierz Willner, uczeń VI. klasy szkoły realnej z Tarnowa l. 16. — Jan Wierzbiński, majster szewski l. 67.

W Krakowie: Wincenta Krzemińska l. 45. — Jan Gumuliński. — Józef Antoni Żralski, emerytowany skarbnik salinarny l. 85.

W Czudcu: Konstanty Pawlikowski, emer. major i właściciel dóbr Babica.

W Wojutyczach: Ks. prałat Kalikst Gross, szambelan papieski l. 75.

Wojna.

Sprawozdawcy wojenni dzienników zagranicznych wypisują długie refleksye na temat zapowiedzianego wymarszu gen. Stackelberga z odsieczą Portowi Artura, co nastąpiło podobno wbrew radom gen. Kuropatkina, a za namową namiestnika Aleksiejewa, który zdołał przekonać cara, że upadek P. Artura wywarłby fatalne wrażenie w Rosyi i mógłby niekorzystnie oddziałać na stosunki wewnętrzne państwa. Wobec tego Stackelberg wyruszył z 45.000 żołnierza na południe półwyspu kwantungskiego, aby do ostatka bronić twierdzy P. Arturskiej, owego symbolu panowania Rosyi na d. Wschodzie.

Źródła angielskie jednak nie prorokują wyprawie Stackelberga pomyślnego wyniku i wskazując na to, że Japończycy znajdują się w odległości 7 mil ang. od portów zewnętrznych P. Artura, a 2 mil od kordonu rosyjskiego — podtrzymują uparcie swą przepowiednię, że Stackelberga czeka los Mac-Mahona z przed laty 34, oraz, że Port Artura będzie Sedanem Rosyi, względnie jej drugim Sebastopolem.

Z Londynu — a więc źródła niewątpliwie dla Japończyków przychylnego — donoszą, że położenie Japończyków jest dość trudne. Celem sparaliżowania akcyi rosyjskiej, Japończycy wysadzili na wschodniem wybrzeżu półwyspu Liaotong jeszcze jedną armię, która liczy 50.000 frontowego żołnierza. Japończycy zaniechali obecnie zamiaru posuwania się ku północy na Liaojang i skoncentrowali się pospiesznie na południu! Generał Oku będzie się musiał bić na dwa fronty. Na północy musi stawić czoło armii rosyjskiej generała Stackelberga, na południu zaś potykać z armią pod wodzą generała Stössla, który ustawicznie czyni wycieczki z Port Artura. Klucz pozycyi japońskiej ma w ręku Kuroki, który wyruszy prawdopodobnie z całą siłą przeciw Kuropatkinowi i zmusi go do przyjęcia bitwy pod Liaojang, co stanie się najdalej pod koniec przyszłego tygodnia.

Biuro Reutera otrzymało wczoraj dwie depesze z Czifu. Treść ich następująca:

Jak się zdaje, onegdaj wieczorem stoczyli w zatoce Peczili bitwę morską. Okręty słyszały silny ogień działowy. Mieszkańcy gór, położonych naokoło Czifu, słyszeli silną kanonadę i widzieli ognie, wybuchające na morzu.

Według najnowszych wiadomości, Japończycy usiłowali podsunąć się pod Port Artura ze strony lądowej. Dżunka, która opuściła punkt, oddalony o trzy mile od Dalnego, słyszała kanonadę, trwającą od godziny 7. rano do 2. po południu. Jak się zdaje, Japończycy przypuścili równocześnie atak od strony lądu i morza. Gdy Rosyanie to zauważyli, wysłali eskadrę celem stoczenia bitwy i przeszkodzenia równoczesnej akcyi floty i armii lądowej.

Do »Daily Mail« donoszą z Petersburga, że czwarty korpus syberyjski w sile 48.000 ludzi przybył do Liaojang. Rosyanie mają liczyć teraz 200.000 ludzi.

Z Petersburga donoszą, iż gen. Kuropatkin w ostatnich dniach wysłał do cara krótką depeszę, zawierającą tylko słowa: »Stało się!« Słowa te odnoszą się do spełnienia życzenia cara co do pospieszenia z odsieczą Portowi Artura.

(Dep. „Dnia").

Petersburg (Tel. »Dnia«). Generał-porucznik Sacharow telegrafował 6. czerwca do sztabu generalnego: »Położenie koło Fengwanczengu niezmienione. Japoński oddział, który zajął pozycyę na południe od stacyi Wafankun, zmuszony został 4. czerwca do opuszczenia jej i cofnął się, ścigany przez oddział naszych kozaków jeszcze dalej na południe. 3. czerwca japońska piechota otworzyła ogień na tyły rosyjskiego oddziału wywiadowczego. Ogień trwał półtora godziny. Mieliśmy 2 zabitych i 6 rannych.

Londyn (Tel. »Dnia«). »Daily Telegraph« donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Komendant czwartej flotylli, która przedsięwzięła wywiady przed Portem Artura i powróciła już do miejsca, w którem jest stacyonowaną, donosi o zatonięciu w dniu 4. czerwca rosyjskiej kanonierki typu »Giliak«, oraz, że o tym czasie wyleciała w powietrze druga rosyjska kanonierka tej samej wielkości, w oddaleniu mili od wybrzeża.